

Idee modernistyczne stanowiły (stanowią) niefunkcjonalną barierę, przeszkadzającą w nieskrępowanej multiplikacji światopoglądów, pomysłów i postaw na rynku idei. To modernista właśnie był (jest) Baumanowskim „konsumentem z uszterką”, on to bowiem przedkłada wybór dokonany nad inne i jego konserwatyzm wewnętrzny jest istotną przeszkodą w produkcji, cieszących postmodernistyczne oko kulturowych kolaży. Jego nieumiejętność bycia ironicznym wobec własnych przekonań jest pozbawiona wdzięku i niepożądana jako *conversation stopper* dokładnie w taki sam sposób, w jaki niepożądana w modernizmie była religijność. W definicji postmodernistów normalność jest bowiem podatnością na zmiany, samorozwój zaś to zmian tych nałogowe przeprowadzanie.

Sądzę więc, iż niezależnie od sposobu, w jaki rozumiemy ponowoczesność — czy jako zaprzeczenie i przezwyciężenie nowoczesności, czy jej przepracowanie (w sensie: uzyskanie samoświadomości) lub nawet kontynuację — niepokój wywoływać może nieprzewidywalność długofalowych konsekwencji psychologicznych i społecznych zmiany kulturowej normy odpowiedzialności za własne życie.

### Kinga Grzelewska

Lata dziewięćdziesiąte w Polsce to okres wyjątkowy. Rok 1989 wyznacza przełom w dziejach Polski nie tylko o charakterze ustrojowym, ale może nawet przede wszystkim, kulturowym. Jesteśmy dzisiaj świadkami procesów, które już od kilkudziesięciu lat kształtują cywilizację zachodnią. Jednak w Polsce, nadrabiającej historycznie uwarunkowane opóźnienie, tempo ich rozwoju jest znacznie szybsze. Kilka symptomów zachodzących przemian szczególnie zwraca uwagę.

Dopiero kapitalizm pozwolił na nieograniczoną ekspansję kultury masowej. Wystarczy porównać ilość dostępnych programów telewizyjnych sprzed 1989 roku i dzisiaj. Dzięki coraz bardziej rozpowszechnionym telewizjom kablowym zamiast tylko trzech polskich kanałów, możemy oglądać dziewięćdziesiąt programów, w tym blisko trzydzieści po polsku, kilka niemieckich, francuskich, angielskich i amerykańskich. W pakietach udostępnianych przez dwie najbardziej popularne w Warszawie telewizje kablowe: PTK i Aster City, znajdują się też kanały włoskie, hiszpańskie, szwedzkie, a nawet arabskie. Oczywistym skutkiem takiej sytuacji jest fakt, że Polska rzeczywiście stała się częścią „globalnej wioski” McLuhana. Zjawiska kultury masowej wpływają w sposób decydujący na światopogląd współczesnego Polaka, podobnie jak to się dzieje w przypadku Amerykanina, Francuza czy Niemca. Kult młodości, przejawiający się m.in. w szczególnej dbałości o ciało (siłownie, operacje plastyczne), redefinicja roli mężczyzny i kobiety, a przede wszystkim nadanie rozrywce wartości samej w sobie, to tylko niektóre, najbardziej widoczne cechy współczesnej kultury.

Już na początku lat trzydziestych Karl Mannheim pisał, że kultura zmierza do przybrania charakteru homogenicznego. Dawniejszy hierarchiczny podział na zjawiska „wyższe” i „niższe”, „święte” i „świeckie” zanika. Dzisiaj możemy obserwować działanie tego mechanizmu. Stacje radiowe i telewizyjne nadają obok siebie programy poświęcone muzyce poważnej i rozrywkowej, obok filmów Felliniego czy Passoliniego pokazuje się kolejną część *Rambo*, obok księdza Tischnera przemawia do nas z ekranu Krzysztof Ibisz. Przykłady można by mnożyć bez końca. Beethoven, Robert Janson, Fellini, Passolini, Sylwester Stalone, Ibisz czy wreszcie książdź Tischner są uczestnikami tego samego szumu medialnego, co więcej — z zasady uczestnikami równoprawnymi. O ich społecznym autorytecie nie decydują bowiem dziś wartości artystyczne, intelektualne czy duchowe, lecz oglądalność. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że oczywiście środowiska akademickie wciąż głoszą i będą głosić wyższość Prousta nad Whartonem. Nie zmienia to faktu, że powstawanie nowego tłumaczenia na język polski *W poszukiwaniu straconego czasu* nie zaistniało w świadomości społecznej, w odróżnieniu od każdej nowej książki Whartona.

Za Zygmuntem Baumanem można powiedzieć, że jedną z cech charakterystycznych dzisiejszej kultury jest „wielość matryc”. Nie ma jednego spójnego wzoru aksjo-normatywnego. Jest ich wiele i — co więcej — są równie ważne. Zwracał też na to uwagę Pierre Lévy w *Drugim potopie*. Według niego współczesna kultura obfituje w niezwykle bogactwo zjawisk, z których żadne nie pretenduje do uniwersalizmu. Każdy z nas jest Noem dokonującym własnej selekcji. Jeszcze kilkanaście lat temu autorytet rodziny czy Kościoła był, mimo starań ówczesnej władzy, trudny do podważenia. Dzisiaj postępujące zanikanie tradycyjnych norm i związanych z nimi właśnie autorytetów Kościoła rzymskokatolickiego i rodziny jest faktem społecznym.

Do końca lat osiemdziesiątych mieliśmy w Polsce do czynienia z kulturą konfiguracywną (według podziału Margaret Mead), to znaczy taką, w której istniały wyraźne różnice między młodą a starszą generacją. Wylansowanie przez współczesną cywilizację idei młodości jako szczególnie ważnej wartości, sprawiło, że możemy mówić o zmianach współczesnej cywilizacji w kierunku kultury prefiguracywnej, w której starsze pokolenie jest zmuszone nie tylko uznać niezależność młodszych, ale w znacznym stopniu uczyć się od nich nowych postaw i zachowań. Być może nawet wykształciła się zasada, wedle której gotowość do absorpcji nowych postaw, właściwych młodym członkom społeczeństwa, świadczy o zachowaniu ducha młodości. Można nawet zaryzykować hipotezę, że dopiero postawa aktywnego przyswajania wzorów młodzieżowych legitymizuje pełnoprawną obecność w ramach społeczeństwa. Zmiana w kierunku kultury prefiguracywnej sprawiła, że nie tylko odwróceniu uległy tradycyjne społeczne role starszych — uczących i młodych — uczonych, ale też, że warunkiem uczestniczenia w życiu społecznym jest zdolność ciągłego uczenia się, zdolność do ciągłej zmiany. „Zmieniam się, więc jestem”.

Walter Benjamin w eseju zatytułowanym *Paryż stolica XIX wieku* zwrócił uwagę na decydujące znaczenie wykorzystania technologii w przemianach kulturowych. Dzięki elektryczności i stali została ukształtowana przestrzeń nowego miasta. Pojawiły się pasażer handlowe, a co za tym idzie — stręczenie towarów na wystawach i pojawił się *flaneur* chodzący i oglądający wystawy. O zmianach, jakie sprawiło rozpowszechnienie telewizji kablowych już wspomniałam. Należy jednak dodać do tego kolejne wynalazki, które w ciągu ostatnich lat trafiły do Polski — telefonię komórkową i Internet. Telefon komórkowy sprawił, że można być ze sobą w kontakcie niemal przez 24 godziny na dobę. Internet, stanowiący przestrzeń otwartego komunikowania się za pośrednictwem połączonych komputerów i pamięci informatycznych pracujących na całym świecie, jak zauważył Lévy, ułatwia liberalną ewolucję w gospodarowaniu wiedzą i informacją. Rozwój komputerów i specjalistycznych oprogramowań sprawił też między innymi, że dawne kategorie „amatora” i „profesjonalisty” straciły dzisiaj swój sens, podobnie zresztą jak i „artysty”. Współczesna technika zniwelowała różnice, które dotychczas decydowały, na przykład, o poziomie wykonawcy muzycznego. Komponowanie oraz wykonywanie muzyki nie wymaga już talentu i żmudnego zdobywania, a następnie doskonalenia techniki. Skrajnym przykładem tego zjawiska jest muzyka techno, gdzie cały proces twórczy odbywa się na ekranie komputera, w którego pamięci znajdują się banki dźwięków. Pociągnęło to nawet za sobą zmianę nominalną: twórcy muzyki techno nazywają siebie konstruktorami, a nie kompozytorami.

Dla Leszka Kołakowskiego jednym z założeń absolutnych współczesnej cywilizacji jest przekonanie, że to, co nowe, jest z definicji dobre. Niesie to za sobą wiarę w postęp ludzkości. Kołakowski pisze w eseju *Cywilizacja na ławie oskarżonych*, że być może, co budzi nasz lęk, to nie treść zmian, ale raczej ich zawrotne tempo. Nawet pobieżne spojrzenie na ostatnie dziesięciolecie przekonuje nas, że zmiany zachodzą i najprawdopodobniej będą zachodzić coraz szybciej. Nie ma wątpliwości, że demokratyzacja życia społecznego jest faktem pozytywnym, podobnie jak powszechna dostępność zdobyczy nauki, techniki i sztuki. Także prawo wyboru własnej drogi poruszania się we współczesnej kulturze wydaje się nie być niczym złym. Puste miejsce po tradycyjnych autorytetach społecznych sprawia jednak, że uwolniona spod ich nadzoru jednostka musi przejąć na siebie pełną odpowiedzialność za decyzje, które podejmuje. Nie oznacza to wcale, że musi beładnie „dryfować”, lecz raczej, że wysiłek wkładany w szukanie drogi i celu jest olbrzymi, a i tak nikt i nic nie gwarantuje sukcesu.

Na koniec warto przypomnieć słowa Susan Sontag z eseju *Wojna jako nałóg*. Dobitnie uświadamiają one niebezpieczeństwa tkwiące we współczesnej cywilizacji postępu. „Europa nastawiona na praktyczne, ekonomiczne cele, tworzona z biznesowym entuzjazmem przez «odpowiedzialne» elity, jest z założenia niezdolna do właściwej reakcji na zagrożenia, jakie stwarzają dyktatorzy w rodzaju Miłoszewicia [...] Europa będąca «w budowie» od czasu Ostatecznego zwycięstwa Kapi-

talizmu w 1989 roku, zmierza ku czemuś zupełnie innemu — tam, gdzie szybko anachroniczne stają się pytania o sprawiedliwość i wręcz wszelkie zagadnienia moralne. (Ich miejsce zajmuje zdrowie, niekiedy w połączeniu z problemami ekologii, ale to inna sprawa). A więc Europa widowiska, konsumpcji i załamывania rąk — lecz również Europa trapiąca lękiem, że narodowa tożsamość tonie w zalewie bezosobowej, wielonarodowej komercji albo pod falami imigrantów napływających z ubogich krajów. W jednej części kontynentu byli komuniści rozgrywają nacjonalistyczną kartę i podsycają nienawiść; Miłoszewicz jest tego najbardziej dobitnym przykładem. W innej zaś części kontynentu nacjonalizm, a z nim i wojna, uznawane są za zjawiska przebrzmiałe i niemodne. Jakże bezradna czuje się «nasza» Europa w obliczu irracjonalnej rzezi i cierpienia tej drugiej Europy”.

Piotr Kendziorek

Pojęcie przełomu cywilizacyjno-kulturowego należy, według mnie, rozważać na dwóch płaszczyznach: z jednej strony — na płaszczyźnie zmian w strukturze stosunków społecznych związanych z produkcją materialną, z drugiej zaś strony — na płaszczyźnie produkcji symbolicznej i związanych z nią form komunikacji społecznej (za szczególnie istotne uważam w tym kontekście przyjęte w kulturze koncepcje dóbr i wartości — zarówno dóbr życiowych, jak też dóbr konstytutywnych — oraz związane z ich artykulacją typy narracji). Stosunki społeczne w sferze produkcji materialnej w decydującym stopniu określa obecnie kryzys światowego systemu kapitalistycznego; jest on zwykle opisywany w kontekście dyskusji o tzw. globalizacji gospodarki światowej. W tym kontekście wielu ekonomistów i polityków konstatuje załamanie się Keynesowskiego modelu wzrostu gospodarczego, opartego na koncepcji kontroli rozwoju rynku kapitalistycznego w obrębie poszczególnych państw za pośrednictwem stymulacji popytu środkami państwowo-politycznymi. Równocześnie wiarygodność traci, alternatywny wobec keyn-sizmu, model neoliberalny, oparty na koncepcji rozwoju gospodarczego poprzez obniżanie kosztów produkcji w warunkach rozwoju nowych sił wytwórczych. Wraz z upadkiem socjalizmu państwowego w Europie Wschodniej mało wiarygodna stała się także idea radykalnego przezwyciężenia autodestrukcyjnych tendencji w funkcjonowaniu rynku kapitalistycznego poprzez uspołecznienie środków produkcji i alokację zasobów za pośrednictwem centralnego planowania. Tak więc obecnemu kryzysowi gospodarczemu towarzyszy poczucie bezradności wobec perspektyw jego przezwyciężenia.

W kulturze współczesnej nadal istotne znaczenie przypisuje się takim dobrom i wartościom, typowym dla nowoczesności, jak racjonalność naukowo-techniczna, postawa ekspresywna i ideał autentyczności (mówiąc terminologią Ch. Taylora), idea humanitaryzmu i przestrzegania praw człowieka w sferze stosunków